

W poszukiwaniu miłości

- Dzień dobry, nazywam się Ewa Lazar i jestem koleżanką Krystiana. Czy zastałam go w domu- Ewa grzecznie przywitała się z kobietą, która pojawiła się w drzwiach. Poznała ją od razu, chociaż na zdjęciach wyglądała na osobę starszą niż była w rzeczywistości. A może lat odjęła jej lekko rozkloszowana niebieska sukienka w grochy i długie rozpuszczone włosy w kolorze blond. Delikatny makijaż podkreślał błękit oczu i piękny wykrój ust. Wszystko stanowiło jakby dopracowaną całość, tylko piskliwy i nienaturalnie wysoki ton głosu burzył ten nieco idylliczny obraz matki Krystiana.

- Niestety, nie ma go i długo nie będzie. Mój syn wyjechał na dwuletni staż do Anglii- dumnie oznajmiła, mierząc dziewczynę od stóp do głów nieprzyjaznym spojrzeniem.

- To niemożliwe! Pani kłamie. On mnie kocha. Mieliśmy razem zamieszkać. Obiecał mi to- mówiła roztrzęsionym głosem Ewa.

- Tak myślałam. To ty jesteś dziewczyną, przez którą chciał zrezygnować z życiowej szansy- milczała przez chwilę i z nieukrywaną złością patrzyła na Ewę.

- Dobrze, że ciebie nie odnalazł, bo zostałby lekarzem w jakimś podrzędnym szpitalu i przez całe życie klepał biedę. On ma przed sobą międzynarodową karierę. Skończył studia z wyróżnieniem, zaproszono go do badań nad nowym lekiem- cedziła przez usta matka Krystiana.

- A ty kim jesteś? Czym się możesz pochwalić- ojcem przestępcą, matką najdą! Mój syn i takie koligacje rodzinne! Jego stać na lepszą dziewczynę. W Anglii zamieszkał z koleżanką ze studiów, dziewczyną majątną i z szanowanego domu. Chyba wiesz, jak ważne jest nazwisko, a ona ma bardzo wpływowych rodziców. Mogą mu pomóc w zrobieniu kariery. Krystian jest szczęśliwy, nie planują powrotu do Polski- zjadliwe słowa padały z jej ust z szybkością wystrzeliwanych naboju z karabinu maszynowego.

- Idź swoją drogą i zostaw go w spokoju. Nawet nie chcę, abyście się kiedykolwiek spotkali. Nie pasujecie do siebie. Jestem matką i wiem, co jest dobre dla mojego dziecka- zamilkła i nerwowo zagryzła wargi.

- Nic pani o mnie nie wie, nie ma pani prawa mnie obrażać!- Ewa starała się opanować swoje wzburzenie.

- Ja muszę z nim porozmawiać, tylko porozmawiać. To dla mnie bardzo ważne. Przyjechałam specjalnie z Rzeszowa, moja mama miała wypadek- próbowała tłumaczyć, ale kobieta brutalnie jej przerwała.

- Nie obchodzi mnie skąd przyjechałaś i dlaczego. Wróć do domu i zapomnij o moim synu. Tak będzie lepiej dla was obojga. Tak będzie lepiej- powtórzyła, jakby chciała podkreślić wagę tych słów.

Ewa słuchała wypowiedzi kobiety, ale równocześnie przyglądała się Szymkowi, który uklęknął obok znajdującego się w przedpokoju zabawkowego traktora z przyczepą. Chłopiec nieudolnie próbował postawić przewróconą przyczepę, ale jego wysiłki nie przynosiły zamierzonego efektu. W końcu rozżalony podbiegł do matki i wtulił się w jej spódnicę.

-Mama, traktor psuty, czepa bach- łkał żałośnie.

Dziewczyna patrzyła na jego rozpacz i pomyślała, że w tej chwili oboje są tak samo bezradni i nieszczęśliwi, chociaż powody ich smutku są tak różne. Jedno słowo, jeden gest mógł ich uszczęśliwić albo pogрузić w jeszcze większej rozpacz.

- Proszę tylko o przekazanie informacji- błagała Ewa.

- Wszystko dobrze, Szymuś. Mamusia to naprawi, traktor zaraz pojedzie- pocieszała chłopca, poprawiając przewróconą zabawkę. Ucałowała chłopca w czoło, otarła jego łzy i czule się do niego uśmiechnęła. A potem ponownie podeszła do Ewy, ale dla niej zabrakło już dobroci w sercu matki Krystiana.

- A może ty jesteś w ciąży i szukasz tatusia dla swojego dziecka. I dlatego teraz sobie o nim przypomniałaś? Dziwne było twoje nagłe zniknięcie, a dzisiejsza wizyta jest nie mniej zaskakująca- zapytała nagle rozmówczyni.

-Nic z tego, nie wrobisz go w dzieciaka. Niech inny nabiera się na twoją miłość. Może potrafisz kogoś uszczęśliwić, Krystianowi zmarnowałabyś tylko życie- rzekła ze złośliwym uśmiechem.

- Nie jestem w ciąży- szepnęła Ewa, ale kobieta nie czekała na odpowiedź, tylko nerwowo zatrzęsnęła drzwiami mieszkania.

- Chyba nie jestem- powtarzała w myślach i równocześnie próbowała przypomnieć sobie termin ostatniej miesiączki.

- Cholera jasna, ostatni okres miałam 7 lipca, a teraz jest koniec sierpnia. To pewnie stres albo zmiana klimatu, bo przecież za pierwszym razem nie zachodzi się w ciążę- próbowała się uspokoić, ale ziarenko niepewności zagnieździło się w jej sercu.

- Po powrocie do domu muszę to sprawdzić, żeby przestać się martwić niepotrzebnymi rzeczami- stwierdziła stanowczo.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Anna Maria, dodano 12.08.2017 23:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.